

NIEPODLEGŁOŚĆ

Pismo Narodowego Związku Robotniczego.

ARCHIWUM
REGIONÓW
i N. K. N.

525

CENA 40 GROSZY.

NA PRZEŁOMIE.

Życie narodu to ciągła, nieustanna przemiana materji społecznej.

Odrodzenie odbywa się na drodze wytwarzania świeżych, zdrowych sił społecznych, zaczyna się z chwilą wystąpienia na widownię życia narodu młodych, żywotnych warstw, będących kręgosłupem stworzonych przez nieustanny postęp nowych form budowy społecznej.

Ongi, z chwilą kiedy feudalizm i wielka własność ziemska przestały być wyłączną podstawą narodowej wytwórczości i narodowego bogactwa, warstwy szlacheckie się przeżyły, a na ich miejsce przyszły świeże, żywotne naówczas warstwy mieszczańskie.

Dziś kapitalizm wytworzył znowu nowe, liczne warstwy, na których pracy opiera się wytwórczość narodowa, wytworzył klasę robotniczą, silny proletariat miejski, który coraz to szybciej staje się rdzeniem nowoczesnej struktury społecznej.

W Polsce nadmierna wybujałość warstwy szlacheckiej sprawiła, że wtedy, kiedy już dawna struktura społeczna, a z nią i szlachta sama się przeżyła, nie uformułowala się jeszcze nowa struktura, nadążająca nowoczesnemu rozwojowi społecznemu. Warstwy nowe pozostały niedorozwinięte — naród zmartwiał w zastoju.

Odrodzenie narodowe nie nastąpiło: nie było nowych sił społecznych, któreby je wywołały.

Przyszły rozbiory. Ciężka walka polityczna, przymusowe naginanie swoistych cech struktury społecznej do obcych pierwiastków i odmiennych warunków zahamowało społeczny rozwój Polski.

Naród przestał żyć i rozwijać się, a raczej żył i rozwijał się bardzo powoli, zdolny na razie jedynie do odruchów zewnętrznych.

Żył i rozwijał się jednak w tych utrudnionych warunkach i powoli wytwarzał w sobie nowe, młode i żywotne warstwy, które dziś na widownię życia narodowego występować zaczynają.

Warstwy te stanowią rdzeń rozwijającej się u nas powoli nowoczesnej struktury społecznej.

Jestto napływ świeżych, zdrowych soków do organizmu narodowego.

Rozpoczyna się odrodzenie!

* * *

Każdej głębokiej przemianie społecznej wewnątrz narodu towarzyszy gruntowna rewizja panującej ideologii.

Nowe warstwy wnoszą nowe wartości ideowe, nową psychikę i właściwy tej psychice sposób pojmowania spraw narodowych.

Warstwy będące obecnie rdzeniem naszej struktury społecznej nie mogą Polski czuć n a z e w n ą t r z siebie. Są one tak ściśle związane z życiem i rozwojem narodu, że ideologia, która naród pojmuje, jako odrębny organizm, stojący poza, czy ponad nimi, posiadający odrębne, nieraz sprzeczne z nimi interesy, musi im być obcą.

Takie pojęcie narodu, właściwe warstwom, które przestały być kręgosłupem narodowego bytu, tworzyło ideologię naszą przez cały wiek XIX. i ciąży dotychczas na umysłowości współczesnego pokolenia, usiłując narzucić się nawet tym warstwom, które instynktownie ideologii takiej się opierają.

Ideologia ta, odczuwając słabość warstw posiadających, przeżytych, rzuciła w połowie ubiegłego stulecia hasło: „przez lud — dla ludu!“, a hasło to dobiegłszy do ludu, przybiera dziś nową formę: „lud — dla siebie!“.

Owocem tej, tak zwanej „narodowej“ ideologii były przyjęte za dogmat pojęcia „solidarności narodowej“ i „interesu narodowego“.

Ogromna elastyczność tych pojęć, brak możliwości ścisłego określenia, co właściwie pod nie podciągnąć należy spowodowały, że pojęcia owe zastosowane zostały w celu obrony istniejącego porządku rzeczy, że się stały czynnikiem zachowawczym. Pod „interes narodowy“ podciągano interesy klas posiadających, a „solidarność narodową“ usiłowano przeciwstawić dążeniom klas pracujących do emancypacji politycznej i ekonomicznej. Właściwy zaś interes narodu polega nie na zachowaniu istniejących warunków politycznych, ekonomicznych i społecznych, ale na rozwoju i postępie życia narodu, t. j. na wytwarzaniu i wzmacnianiu nowych warstw, młodych i żywych, stanowiących rdzeń jego budowy społecznej i będących źródłem nowej siły społecznej.

Ten „klasowy patriotyzm“ młodych warstw narodu, zerwanie z utartymi formułkami ideologii narodowej, okrzykane

zostały przez jej zwolenników, jako dążenia antynarodowe, klasowe i jako takie przez ogół naszego przeciętnego społeczeństwa pojęte.

Nie przeszkadza to jednak temu, że w życiu polskich klas ludowych ideologia „klasowego patriotyzmu“ staje się dominującą, stwarza i rozbudza nowe, potężne siły społeczne i jest pierwszorzędnym czynnikiem postępu narodowego na polu społecznym, politycznym i kulturalnym.

* * *

Struktura społeczna naszego narodu opiera się na warstwach wytwarzających wiejskich i miejskich. Praca jest podstawą naszego narodowego bytu, czy ta, która wytwarza na własnej ziemi i przy własnym warsztacie, czy też ta, która się sprzedaje „na Saksach“ lub w Ameryce.

Chłop jest rdzeniem naszej struktury społecznej, chłop-rolnik właściciel i chłop-proletaryusz. Coraz więcej jednak miejsca w naszej działalności społecznej zabiera wytwórczość przemysłowa. W zaborze rosyjskim odgrywa ona rolę wybitną, w austriackim całą siłą dąży społeczeństwo nasze do jej stworzenia. W zaborze pruskim polska klasa robotnicza jest podstawą olbrzymiego przemysłu górnośląskiego, będącego obecnie w rękach obcego kapitału. Westfalskie wychodźstwo robotnicze przywozi lub przysyła do kraju zasoby pieniężne, będące podstawą tamtejszej obrony, a nawet zdobywania ziemi.

Polska szybkim krokiem zdąża ku uprzemysłowieniu i dziś już posiada liczną klasę robotniczą, która potrafiła sobie zdobyć poważne miejsce, jako czynnik polityczny życia polskiego. A niewątpliwie z rokiem każdym staje się polska klasa robotnicza wraz z postępującym procesem uprzemysłowienia coraz liczniejszą, zwartszą i więcej świadomą.

Dzięki swym właściwościom psychicznym i swojej roli w życiu społecznym był zawsze i jest proletarijat miejski czynnikiem politycznym pierwszorzędnego znaczenia. Im dalej postępuje proces uświadomienia mas i zdobywania sobie przez nie praw politycznych i społecznych, czyli proces t. zw. demokratyzacji, tym donioślejszą staje się rola proletariatu miejskiego w życiu politycznym. Skoncentrowanie w ośrodkach nerwowych dzisiejszego organizmu społecznego — w miastach, oprowadzanie takich nerwów i motorów nowoczesnego życia, jak środki komunikacji, aprowizacja miast, kopalnie węgla, druk i t. p. cała wogóle funkcja społeczna klasy robotniczej stwarza z niej potęgę, posiadającą możność całkowitego prawie wstrzymania życia społecznego.

Właściwości psychiczne tej klasy, wynikiem warunków jej bytowania będące, sprzyjają również wytworzeniu się w niej pierwszorzędnej siły społecznej. Skupienie w wielkich gromadach w ośrodkach życia politycznego i kulturalnego,

łatwość komunikowania się między sobą, umiejętność zbiorowego działania, wyszkolenie w organizacji przez życie fabryczne, a nadewszystko poczucie, że wszystko jest do zdobycia, a nic do stracenia — wszystko to powoduje nagromadzenie się w tej klasie olbrzymiej ilości potencjalnej energii społecznej i daje jej znaczenie czynnika decydującego, szczególnie, kiedy idzie o metody walki rewolucyjnej.

Dzięki tym właściwościom klasy robotniczej kwestja robotnicza wysunęła się dziś na czoło wszystkich zagadnień społecznych w cywilizowanym świecie, dzięki tym właściwościom proletariat miejski był czynnikiem decydującym we wszystkich rewolucjach politycznych począwszy od wielkiej Rewolucji francuskiej.

*

*

Znany hakatysta profesor Hasse z Lipska omawiał sprawę polską w Prusach na wykładach o niemieckiej polityce kolonialnej. Nie było to rzeczka przypadku, ani też złośliwością niemieckiego profesora. Wszystkie ziemie nasze nie są w stosunku do państw zaborczych niczem więcej, jak tylko kolonjami, i niczem innym, jak tylko terenem eksploatacji, rynkiem zbytu dla wyrobów fabrycznych, lub materiałów surowych, albo też źródłem materiałów surowych i podatnym terytorjum dla kolonizacji przez nadmiar własnej ludności rolniczej, robotniczej, czy inteligenckiej. Dość tu wspomnieć takie objawy, jak kolonizacja rolnicza pruska w Wielkopolsce i rosyjska na Litwie i Rusi, „zapełnienie wszystkich urzędów w obu zaborach przez emigrantów z „metropolji“, upośledzenie świadome i celowe przemysłu galicyjskiego z korzyścią dla eksportujących krajów niemieckich, zaopatrywanie się przemysłowych Niemiec w produkty rolne w prowincjach polskich i coraz silniejszy eksport robotnika rosyjskiego do Królestwa.

Tylko wyższa kultura i wyższy stopień rozwoju społeczno-ekonomicznego różni nas od Kongo, Kamerunu, czy wysp Samoa — treść stosunku kraju podbitego do zaborcy pozostaje i tu i tam tą samą, bez nadziei jednak „na błogą przyszłość“, kiedy emigranci „metropolji“, wyniszczywszy nas i wystrzelawszy jako tubylców, zaczną myśleć o autonomii i samodzielności, na wzór Australji, czy Nowej Zelandji — dla naszego kraju — bez nas.

Obca machina państwowa położyła się na nas całym swoim ciężarem. Jej tryby miażdżąc nas, wyciskają dla siebie z nas soki odżywcze. Trzeba sobie dobrze uprzytomnić, czym jest taka nowoczesna machina państwowa, aby zrozumieć całą grozę naszego położenia. Prawo supremacji, prawo najwyższej władzy, jakie państwo nowoczesne posiada uniemożliwia prawie wszelki opór. I oto państwo obce i wrogie, pracujące dla celów swoich, dla celów panującego narodu bierze w swoje ręce i w myśl swoich interesów prowadzi wszystkie najważniejsze funkcje życia zbiorowego: w szkołach wychowuje

przyszłych obywateli, kształtuje ich umysły i dusze, w sądach wykonuje wymiar swojej sprawiedliwości, która surowo karze wszystko, co wykracza przeciw jego interesom; prowadzi swoją politykę ekonomiczną i społeczną, wrogą podbitym, korzystną dla panujących; przy jej pomocy kształtuje stosownie do swej woli warunki społecznego i ekonomicznego bytu ludności; potrafi przy pomocy cenzury i zakazów hamować swobodny rozwój myśli narodu. Ile wysiłków, ile trudu i sił potrzeba, aby w tych warunkach zachować podstawy narodowego bytu, aby nie zatracić odrębnej duszy i kultury narodu! Cóż wobec tej przemocy znaczą wszelkie nasze usiłowania w kierunku kulturalnego, czy ekonomicznego rozwoju narodu wbrew wrogiej nowoczesnej machinie państwowej?

Im słabszą ekonomicznie i kulturalnie jest warstwa społeczna, tym dotkliwiej dają się jej odczuć niepomyślne warunki polityczne, w jakich się kraj znajduje. Warstwy nieposiadające, kulturalnie i ekonomicznie upośledzone, potrzebują bowiem przyjaznych warunków i wyjątkowych swobód, aby mogły wyrównać swoje wiekowe niedobory. Stąd też ciężiej, niż na jakichkolwiek innych warstwach odbija się na nich niewola polityczna narodu. Ustrój i tendencje społeczne wszystkich trzech państw zaborczych są antydemokratyczne, oparte na uprzywilejowaniu klas posiadających. Polityka junkrów w Prusach, agrariuszy i kartelów w Austrii, biurokracji i „żubrów“ w Rosji narusza najistotniejsze nieraz interesy klas nieposiadających. I jakkolwiek polityka państwowa we wszystkich tych krajach zwraca się również i przeciwko polskim klasom posiadającym, to jednak dzięki ogólnym tendencjom prawodawstwa i polityki społecznej państw zaborczych nie są one w położeniu tak upośledzonym, jak warstwy nieposiadające, owszem w pewnych wypadkach odnoszą nawet pewne materialne korzyści ze swojego położenia. Naogół stan rzeczy można określić w ten sposób, że polskie klasy posiadające korzystają z niektórych przywilejów klas posiadających państw zaborczych, natomiast klasy nieposiadające polskie są więcej gnębione i upośledzone od klas nieposiadających państw zaborczych.

Niewola równie dotkliwie odbija się i na kulturalnym rozwoju polskich klas nieposiadających, które i pod tym względem wyrównywać muszą swoje niedobory. Polityka szkolna państw zaborczych i tendencje do narzucenia narodowi obcej kultury, najciężej dotyczą te właśnie warstwy.

To wszystko dostatecznie nam tłumaczy fakt, że tendencje ugodowe, istniejące w naszym społeczeństwie nigdy nie znajdowały zwolenników wśród warstw ludowych polskich i że przedstawiciele ugody prawie wyłącznie znajdujemy pośród obszarników i kapitalistów.

Program niepodległości, jako program codziennego działania, a nie oderwana idea, omal nie utopją, narzuca się z ży-

wiołową koniecznością wstępującym w życie polityczne młodym warstwom ludowym polskim. Narzuca się on już siłą faktu, że warstwy te są warstwami żyjącymi, zdrowymi, jędrnymi i reprezentującymi ciężką narodowego rozwoju. Narzuca się on siłą faktu, że bez niepodległości niema ani dla tych warstw, ani dla narodu widoków nie tylko rozwoju, ale nawet vegetacji.

Zwrot w kierunku programu niepodległościowego, jaki w ostatnich czasach przeszły partie, opierające się na masach ludowych, jak P. P. S., ludowcy w Królestwie i fronda ludowa w Galicji pod presją tych mas jest dostatecznym tego potwierdzeniem.

Nie da się zaprzeczyć, że w ostatnich latach nastąpiło odrodzenie programu niepodległościowego, który po roku 63-cim został odrzucony i zapomniany, a miejsce jego zajęły hasła pracy organicznej, ugody, a w najlepszym razie hasła uświadczenia narodowego ludu. Jeżeli odrodzenie tego programu nastąpiło dzisiaj właśnie w chwili, kiedy warstwy ludowe polskie wystąpiły po raz pierwszy (w r. 1905) na arenę życia politycznego, to jest to dowodem, że one to właśnie wyniosły go na światło dzienne z mroków zapomnienia i że program niepodległościowy stał się ludowym programem polskim.

Oczywiście nie jest to już ten sam stary program z przed roku 1863. Na sztandarze ludowym nabiera on swoistych cech i właściwości, staje się programem nie tylko narodowego, ale i polityczno-społecznego uświadczenia mas, programem nie powstania, ale rewolucji ludowej, ujmuje problem walki o niepodległość nie tylko jako wywołanie jednego wielkiego wysiłku, ale jako zorganizowanie wszystkich na każdym polu wysiłków w tym najwyższym celu.

* * *

Ideologia ludowa polska, wnosząc nowe wartości w polskie myślenie polityczne, rozprawiać się musi ze starymi nałogami myślowymi i wyrosła na tych nałogach ideologią przystosowania się do istniejących warunków.

Właściwością przestarzałych warstw społecznych, jak i całych przestarzałych społeczeństw jest strach krwi, obawa przed jej upływem. Tę ideologię „strachu krwi” usiłują narzucić całemu narodowi przeżyte jego warstwy. Ciężkie nasze obecne położenie w znacznej części zawdzięczamy tej samobójczej ideologii i przystosowywaniu się do istniejących warunków. Naród, który już nie dla zdobywania, ale dla obrony swych praw nie może poświęcić ani kropli krwi swojej, musi tracić jedną placówkę za drugą. Cóż my możemy przeciwstawić zapędom zaborczym, jeśli nie gotowość do walki, choćby bez nadziei zwycięstwa. Co może powstrzymać te zaborcze zapędy, jeśli nie obawa oporu, którego przełamanie choćby nawet za-

zaborców powbijane, z trudem się wznosi ponad codzienne drobne zagadnienia naszego narodowego bytu.

Zanika w narodzie nasza wielka idea narodowa, która jedna zdolna jest nas ożywić i wlać w nas siły, jakich się już nawet sami po sobie nie spodziewamy.

Jedynie niedaleki huk armat budzi nas od czasu do czasu z martwoty i naprowadza na myśl, że i na naszych ziemiach może się kiedyś huk armat odezwać, a wtedy, gdzie my będziemy?

Czyż nasza idea narodowa słabsza jest od serbskiej, czy bułgarskiej?

Wszakże dumni jesteśmy z tego, że jesteśmy dwudziestomilionowym narodem o starożytnej kulturze i nieprzedawnionych tradycjach historycznych.

W chwili, kiedy na horyzencie pali się słońce krwawą łuną wojenną, wypływa na widownię sprawa polska, jako sprawa walki o zrealizowanie naszej narodowej idei, sprawa odbudowy Państwa Polskiego nie tylko w gabinetach dyplomatycznych, ale, co dla nas najważniejsze, w świadomości mas polskich.

Gdyby tylko po przeminięciu pierwszego podniecenia nie zapadała na nowo w niepamięć i nie grzęzła w błocie naszej codzienności.

Zadaniem naszym w chwili obecnej zdać sobie jasno sprawę z położenia, wyprowadzić wszelkie płynące z niego dla nas kosekwencje, obudzić świadomość mas i z żelazną energią i wytrwałością dążyć do wcielenia w czyn tego wszystkiego, co dla zrealizowania naszej najwyższej idei narodowej okaże się niezbędne.

* * *

W sytuacji obecnej chodzi o naszą orientację polityczną wobec możliwości zatargu zbrojnego między Austrią a Rosją, przez kryzys bałkański wywołanego.

Kierunek ekspansji państwowej austriackiej oddawna już został ściśle określony ku południowo-wschodowi — do Salonik i do Morza Egejskiego.

Austria posiada na Bałkanie interesy ekonomiczne i polityczne bardzo doniosłe.

W Rosji nie zapomniano „testamentu Piotra Wielkiego“, który na Carogród wskazywał, jako na dawną stolicę bizantyńskich cesarzy, których się mienił być następcą.

Bardzo rychło pojawiły się zatem przeciwieństwa na terenie wspólnych pożądań i prędkiej, czy później rozstrzygnąć się musi pytanie, Rosja czy Austria na półwyspie bałkańskim.

Rosja posiada atut, jak się obecnie pokazało nie do pogardzenia: silne sympatie słowiańskich państw bałkańskich, dla których była zawsze ostoją w walce z Turkami, a dla których Austria stanowi przeszkodę do zrealizowania ich wielkopań-

stwowych dążeń, zagarnawszy znaczną część ich terytoriów etnograficznych w swoje ręce.

Dla Rosji zwycięstwo Serbów, Bułgarów i Czarnogórców oznacza wzmocnienie wpływów politycznych, pozyskanie na bliskim wschodzie silnych sojuszników, złamanie wpływów Austrii.

Dla Austrii zdobycze terytorjalne państw bałkańskich oznaczają równoległe do nich osłabienie wpływów i naruszenie pierwszorzędnych interesów ekonomicznych. Jeśli zaś ową zdobyczą terytorjalną ma być dla sąsiedniej Serbji port nad Adrjatykiem, to znaczy to naruszenie najpoważniejszych interesów ekonomicznych Austrii i zagrożenie jej na jedynym dostępnym dla niej morzu.

A właśnie port adrjatycki jest najwięcej upragnionym nabytkiem terytorjalnym dla Serbji.

Wojna zatem bałkańska potrąca o najżywotniejsze interesy obu naszych zaborców, a czas powojenny będzie chwilą, w której jeżeli dyplomatyczny pojedynek zawiedzie, odezwą się znowu armaty — tym razem na naszych ziemiach.

Jeśli zaś nie odezwą się po wojnie obecnej, to odezwą się za lat kilka, kilkanaście choćby, bo tam gdzie następuje skrzyżowanie linii ekspansji dwóch państw potężnych, tam musi nastąpić skrzyżowanie broni.

Gdzie będzie wówczas nasze miejsce? Po czyjej stronie będą nasze już nie sympatie, ale interesy?

Dla nikogo zdaje się nie ulega wątpliwości, że położenie nasze w zaborze austriackim jest lepsze, niż w dwóch innych. Nie jest to bynajmniej skutkiem jakieś odmiennej austriackiej tradycji politycznej. Przeciwnie: były czasy, kiedy ta polityka w niczem nie odbiegała od linii politycznej, przyjętej wobec nas przez dwa inne państwa zaborcze. Jedynie dzięki korzystnemu ustosunkowaniu się sił poszczególnych narodowości w państwie, jedynie dzięki temu, że Austria jest, pomimo hegemonji niemieckiej, państwem pad względem narodowym niejednolitym, uzyskaliśmy tutaj pewne prawa polityczne i narodowe.

W interesie naszym byłoby zwiększenie ilości ludności polskiej w zaborze austriackim przez nabytki terytorjalne ziem polskich, gdyż wówczas ustosunkowanie się sił byłoby tego rodzaju, że usamodzielnienie polityczne ziem polskich w zaborze austriackim nie dałoby się uniknąć.

Takie usamodzielnienie byłoby pierwszym mocnym szczeblem do naszej całkowitej samodzielności.

Rzecz się ma przeciwnie w dwóch innych zaborach: największe nawet polskie nabytki terytorjalno-ludnościowe nie zdołałyby zmienić stosunku naszej narodowości do narodowości panującej tak radykalnie, ażeby nasza autonomia była tam koniecznością polityczną.

Linja zaś polityczna obu tych państw wobec nas nie pozo-

stawia nam najmniejszej wątpliwości, co do oczekującego nas przy nowym ugrupowaniu stosunku do państwa.

Jeżeli zatem mówimy jedynie o nowym uformowaniu się granic zaborów, to stosunkowo najkorzystniejszym dla nas byłoby skupienie jak największej ilości ziem polskich pod zaborem austriackim.

I tu leży dla nas znaczenie antagonizmu Austrii i Rosji.

Nie należy jednak zapominać, że w warunkach, w których stajemy się mimowolnymi sojusznikami jednego z państw zaborczych bardzo łatwo o pewne optyczne złudzenie: o przypisanie owemu państwu tych tendencji i celów, do których sami dążymy. Jeżeli bowiem my dążymy do powiększenia polskiego terytorjum pod zaborem austriackim, to niekoniecznie może to być dążeniem państwa austriackiego.

Nie należy nam zapominać o dwóch momentach, mających zasadnicze znaczenie: że źródło antagonizmu austro-rosyjskiego leży na Bałkanie, a nie na ziemiach polskich i że wszelkie nowe ukształtowanie granic i zaborów jest sprawą znaczenia międzynarodowego, w szczególności o ile chodzi o wszystkie trzy państwa zaborcze i nie da się prawdopodobnie załatwić jedynie między dwoma z nich.

Wojna Austrii z Rosją, jeśli będzie, to będzie o port nad Adriatykiem, a nie o Królestwo Polskie. O tem musimy pamiętać. Austria dobrze rozumie, że różne drogi prowadzą do Salonik. Próbuje więc zarówno tej przez Warszawę, jak i tej przez Kijów. Ale my nie chcemy iść do Salonik, tylko do Warszawy. Dlatego też, jeśli chodzi o kierunek przeciw Petersburgowi, to drogi te zbiegają się, ale cel ich jest odmienny.

Zrozumiała jest u Austrii chęć wyzyskania nas, naszego nastroju, naszych tendencji antyrosyjskich w celu osłabienia i zaszachowania Rosji. Z naszej jednak strony zrozumiała być musi chęć zabezpieczenia sobie przy całej tej aferze naszych własnych interesów. Jeżeli mamy iść do walki, to do walki o swoje interesy, nie zaś o cudze!

Również nie pozbawioną dla nas znaczenia jest rola Prus przy konflikcie austriacko-rosyjskim. Prusy są sojusznikami Austrii. Jaką byłaby ich rola w razie wojny i przy zawieraniu traktatu pokojowego. Czy nie zażądałby dla siebie nagrody i czy tą nagrodą nie miałby być właśnie kawałek polskiego terytorjum?

Nie chodzi o wysuwanie straszaka pruskiego. Jest on zbyt zwulgaryzowanym, a jak wszystkie zwulgaryzowane i oklepiane hasła posiada zbyt mało rzeczywistej treści, aby się z nim liczyć wypadało. Zagadnienie bowiem, czy zamiana berła rosyjskiego na pruskie dla części naszych ziem byłaby dla nas pod względem narodowym i politycznym zgubna nie da się rozwiązać kilku ogólnikami i stoi jeszcze otworem.

Drugim utartym komunałem w sprawie pruskiej jest ów osławiony „Drang nach Osten”. „Nasza przyszłość leży na

morzu“, powiedział kiedyś Wilhelm II i był wówczas rzeczywiście wyrazicielem tendencji rozwojowych nowoczesnych Niemiec. Cały rozwój gospodarczy nowoczesnych Niemiec, to handel morski, eksport kolonialny, to kolonie. Zdolny publicysta, zmarły niedawno Purwin poczynił w szeregu artykułów wiele cennych spostrzeżeń na temat kierunków ekspansji niemieckiej i wykazał, że podstawą tej ekspansji stanowią kolonie. W Europie zgodnie z tym, kierunek ekspansji niemieckiej nie idzie na wschód, ale raczej na południe. Nie Warszawa, ale Tryjest jest przedmiotem pożądań niemieckich, bo on zbliża je przez morze Adriatyckie i Śródziemne do ich kolonii. W tym oświeceniu maleje owo osławione, „niebezpieczeństwo niemieckie“, jeśli je już za niebezpieczeństwo gorsze od rosyjskiego będziemy uważali.

Sprawa polska ma jednak dla Prus zbyt doniosłe znaczenie, aby mogły one pozwolić, żeby była bez nich załatwioną i to załatwioną w duchu dla naszych narodowych dążeń korzystnym. I tu leży istotne niemieckie niebezpieczeństwo, szczególnie w połączeniu z tym, co uprzednio było powiedziane o punkcie ciężkości konfliktu austro-rosyjskiego z austriackiego punktu widzenia. Trzeba się również liczyć z faktem, że interwencja pruska musi wywołać konflikt ogólnoeuropejski. Skoalizowane bowiem przeciw Prusom państwa (Anglja i Francja) nie zechcą i nie mogą dopuścić do dalszego zwiększenia się sił niemieckich. Jeśli nie dopuściły do tego w Marokku, to tym więcej nie dopuszczą na kontynencie europejskim. Od wyniku tego konfliktu, od nowego ugrupowania się sił wiele zależy, ale to pewne, że jedynie rozwój i wyłączenie wszystkich sił naszych może nam w tym wypadku, jak i w każdym innym, zapewnić odpowiednie korzyści.

Jak widzimy więc obecna sytuacja polityczna nie jest dla nas tak prostą i niezłożoną, jakby się to na pozór zdawało. Lecz im więcej złożoną i trudną jest sytuacja, tym więcej trzeba czynów, a nie bierności.

Strusia polityka chowania głowy pod skrzydło przed nadchodzącym niebezpieczeństwem jest polityką słabych i tchórzów. Im więcej niebezpieczeństw, tym więcej trzeba nam energii, tem mniej wahania i niezdecydowania.

Mamyż decydować się na rolę bezradnego łupu wojennego? Mamyż synów naszego narodu posyłać i tu i tam, jak niewolników, aby walczyli przeciwko sobie za cudze interesy? Mamyż dać ofiarę z krwi z obcego poduszczenia i dla obcych celów?

Ani jedno, ani drugie!

Wśród huku działań, w płomieniu walki nie pozostaniemy bezczynni, wylekli, obojętni, nie weźmiemy na siebie roli helotów na własnej ziemi.

Wiemy, że zabór rosyjski w razie wojny bez względu na to, czy będziemy spokojni, a raczej tym więcej, im więcej bę-

dziemy spokojni i nieodporni będzie zniszczony i spustoszony. Rosja nie liczy na naszą lojalność. Rosja cofnęła swoją linię obronną na Litwę i Ruś, przenosi fundusze państwowe wgłąb Rosji, pozostawia na naszym terytorjum jeno lżejsze formacje wojskowe. Teren przeznaczony na opróżnienie niszczy się najprzód i pustoszy, aby nie zostawiać w nim dla nieprzyjaciela dogodnej podstawy operacyjnej. I bez tego jednak wojna odbiłaby się w ruinujący sposób na ekonomicznym rozwoju Królestwa. Setki fabryk zatrzymanych, a setki tysięcy robotników bez chleba. Mobilizacja polskich rezerwistów pod bagnetami i pospieszne wysyłanie ich wgłąb Rosji. Nędza ich rodzin, pozbawionych utrzymania. Rekwizycje wojskowe, możliwie jak najdokładniejsze spustoszenie terenu, ruina finansowa, zastój w handlu, niebywała drożyzna środków żywności — oto wszystko, co nas czeka w razie wojny, bez względu na naszą bierność w zatargu. Czyż to, co do tego obrazu dodać może czynne wystąpienie tak wiele pogorszy położenie nasze?

Choćby jednak nawet przyszło nam ponieść jak największe ofiary, to jeśli tego wymaga „salus rei publicae“ — zbawienie Rzeczypospolitej — toć jeszcze przecież na ofiary zdobyć się potrafimy.

W dziejowym dla Polski momencie nie czas na strach przed krwi przelewem i wojenną pożogą. Zbyt już długo byliśmy przedmiotem polityki europejskiej, czas nam stać się wreszcie elementem czynnym. Zlekceważano nas, bo uznano, że dla sprawy swojej nie zdolni już jesteśmy podnieść płomienną żagiew buntu. Zdolni kiedyś dla Polski bić się w Egipcie i na San Domingo, dziś nie potrafimy bić się na ulicach Warszawy. Co gorsze w pojęciu i uczuciu, w umyśle i sercu mas, w duszy społeczeństwa sprawa polska skarłała i zmaląła, przestała być sprawą krwi i życia, stała się jeno jedną z wewnętrznych kwestji państw zaborczych. Czas odświeżyć ją w duszy narodu, jako sprawę wiekowego zmagania się o byt, czas ją obmyć we krwi, bo inaczej zamrze i zaniknie, że i śladu po Polsce na kuli ziemskiej nie ostanie. Snucie nieprzerwanej nici walk zbrojnych o niepodległość, to nie marzenia niepoczytalnych szaleńców, to zdrowy odruch narodowego instynktu życia, co się nie da zdusić.

Ale jeśli mamy iść do walki — to o Polskę, a nie bałkańskie zdobycze!

Mimowolnemi sojusznikami Austrii w walce z Rosją być możemy, ale pod jej komendę nie pójdziemy i nie damy się użyć za narzędzie jej polityki.

W przyszłej walce nie będziemy ciurami armji austriackiej. Naszym hasłem musi być samodzielność akcji.

Wojna austriacko-rosyjska powinna być tylko ułatwieniem naszego zbrojnego wystąpienia. My mamy tylko skorzystać z zaangażowania w walkę jednego z naszych zaborców, aby mu wypowiedzieć wojnę. Nasi rekruci i rezerwiści zamiast iść

ginać za obcą, wrogą sprawę na cudzej ziemi, niech lepiej idą walczyć za Polskę w Polsce.

My armii rosyjskiej nie damy na wypadek wojny ani rekrutów, ani rezerwistów!

Rewolucja nasza jednak nie pójdzie pod austriacką komendę. W kraju władzę obejmie Rząd Rewolucyjny, a nie nadchodzące wojska austriackie.

Jeżeli jednak wojna austriacko-rosyjska będzie ułatwieniem naszego zbrojnego wystąpienia, to i naodwrot nasze zbrojne wystąpienie będzie dla Austrii ułatwieniem przy prowadzeniu wojny z Rosją. Wzajemian za to ułatwienie musimy żądać od Austrii, zanim jeszcze starcie nastąpi, wypełnienia kilku warunków, któreby sojusz umożliwiły.

Warunkami temi są: utworzenie samodzielnej armii galicyjskiej z polską komendą, dostarczenie do Królestwa odpowiedniej ilości broni i amunicji oraz ewentualnie instruktorów z pomiędzy oficerów-Polaków dla armii polskiej, organizowanej przez Rząd Rewolucyjny po wybuchu rewolucji.

Spełnienie tych warunków byłoby dla nas gwarancją, że będziemy się bić o Warszawę, a nie o Durazzo, czy Saloniki i że wbrew naszej woli o losie naszym nic się stanowić nie będzie.

Obowiązkiem naszej oficjalnej reprezentacji w Wiedniu było już dawno postarać się o te gwarancje. Jeśli tego dotychczas nie zrobiła, to powinna to uczynić teraz pod naciskiem woli narodu.

* * *

Chwila dziejowa jest już może bardzo bliska. W każdym razie nastąpić musi prędzej, czy później. Od naszej energii, siły i jednomyślności zależy tylko umieć ją wyzyskać. Jeśli jednak wysiłki nasze będą tylko odruchowe, od chwili do chwili, jeżeli energja nasza na wiadomość o chwilowym załagodzeniu zażatgu, o zlokalizowaniu wojny bałkańskiej, o odsunięciu porachunku na dalszą metę, zacznie opadać, jeżeli społeczeństwo wróci do swych drobnych, codziennych trosk i kłopotów, to bądźmy pewni, że wybuch, który przyjdzie znięcacka, niespodziewanie zastanie nas nieprzygotowanych. Trzy lata temu wojna austriacko-rosyjska po raz pierwszy wisiała na włosku. Dziś znowu przeżywamy taką chwilę. Czy przez te trzy lata postąpiliśmy choć trochę w naszym przygotowaniu do wystąpienia decydującego? Czy chociaż w świadomości mas sprawa naszej walki o wolność postąpiła naprzód o tyle, aby obecnie łatwo było nam się zdobyć na wybuchowe i jednomyślne wystąpienie? Czy ubojowanie naszego społeczeństwa poczyniło postępy? Czy nasze oficjalne reprezentacje umiały uzyskać tam, gdzie mogły, odpowiednie gwarancje, dotyczące zgodnego z naszymi żądaniami postawienia sprawy polskiej?

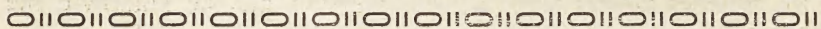
Prawie na wszystkie te pytania należy odpowiedzieć przecząco. Dziś otrzymujemy drugie ostrzeżenie. Jeżeli nad

nim przejdziemy znów do porządku dziennego, to przyszłość nasza będzie jedynie dziełem przypadku, a nie skoordynowanej i silnej woli narodu, nie owocem jego czynu. Ci, co obecnie zalewają rozpalający się ogień argumentami braku sił i środków, zapominają o tym, że właśnie dlatego niema sił i środków, że rozpalający się ogień szybko ugasi.

Bez świadomej, twardej wytrwałości, bez woli do niepodległości, obudzonej w narodzie całym, bez ofiarnej, wyteżonej pracy, niema dla nas lepszej przyszłości.

Wola ta już się budzi. Na sztandarze ludowym, na sztandarze robotniczym rozbłysło jasne hasło: Niech żyje Niepodległa Polska Ludowa! Do walki idą młode, świeże, żywotne warstwy narodu. Na ich barkach wyniesiona wypływa zapomniana i pogrzebiona Sprawa Polska na widownię świata — krwawe widmo dla tyranów i despotów!

Nowe szeregi armii polskiej przypomną światu, że nie pierwszyna Polakom iść w ogień „z panewką prózną“ na bagnety. Przypomną światu sławę polskiego żołnierza, przypomną, że nasza Samossiera i Olszynka pod Grochowem warte są bułgarskiej Kirkilissy i Lüle Burgas!



W sprawie Rządu Narodowego.

Odrodzenie hasła niepodległościowego odświeżyło lub wyniosło na arenę aktualnej polityki szereg zagadnień. Niejedne z nich na pozór proste stanowią prawdziwy węzeł gordyjski, nad którym i jednostki i całe grupy polityczne na próżno się móżdżą, a ponadto nie mają żadnego sprawdzianu, ani żadnych jeszcze danych, że prace dotychczas dokonane będą rzeczywiście owocne.

Do takich zagadnień nader skomplikowanych, a na pozór prostych należy konsolidacja opinii w imię interesów państwowości polskiej, w jakikolwiek sposób pojętej i zagadnienie reprezentacji interesów tej państwowości. Hasło proste, wymawiane od lat wielu przez wszystkich, ale dotychczas nigdy trwale nie zrealizowane. Opinia przeciwna jest drobna, bezsilna, pochodząca w prostej prawie linii od polskiej Targowicy, nie może być brana pod uwagę i nie może zaważyć na szali aktualności zagadnienia. Argumenty za potrzebą stworzenia takiej reprezentacji, a władzy zarazem są proste. Konspiracja, walka narodu o wolność wywołuje zagadnienia analogiczne do zagadnień wolnej państwowości, reprezentacji i władzy. Że ponadto od konsolidacji opinii pod hasłem zdobycia polskiej państwowości i od zorganizowanych wspólnych wystąpień zależy nasz byt, jest to logicznym wnioskiem dotychczasowych

naszych własnych i obcych historycznych doświadczeń. Jednakże zagadnienie samo czeka jeszcze postawienia i należytego wyświeetlenia. Przyczyną tego nasz układ sił społecznych i politycznych przystosowany do życia w niewoli. Zachowywało i zachowuje ono tradycje i ideały walk wyzwolenicznych, ale nie wciela ich do celów politycznych. Urabia psychikę do pracy i waki na polu pracy organicznej, ale nie do walki zbrojnej, co jest kanonem niepodległościowej orientacji. Do walki to życie w obcych formach państwowych ludzi nie wychowało. Nietylko jednak życie polityczne w formach legalnych jest organizatorem opinii. Na szczęście znalazły się formy, w których ta więziona przez zaborców energia narodu może ze skutkiem pracować i oddawać usługi. Idzie też ona głównie w kierunku uzupełniania braków prac organizacyjnych na innych polach, idzie pod hasłem walki orężnej.

Stosownie do prac organizacyjnych o różnym charakterze urabia się też i różna psychika. Ponieważ ponadto dla podjęcia prac o pewnym kierunku trzeba już pewnej predyspozycji psychicznej, więc przy różnych pracach skupiał się różny materiał ludzki; działa się to jeszcze i dlatego, że w różnych grupach społecznych różne potrzeby były głębiej, dotkliwiej odczuwane — Jednakże każda grupa prawo reprezentowania interesów polskiej państwowości sobie przypisuje. I niema logicznego argumentu, któryby mógł którejkolwiek grupie społecznej odebrać to prawo lub uznać przywileje którejkolwiek z nich. Sprawa reprezentacji jakkolwiek zawiła i trudna dzięki różnym jej pojęciom i wręcz sprzecznym ideologiom dałaby się w czasach spokojnych naturalnie załatwić i rozwiązać. Konspiracja jednak nie dopuszcza rozdziału reprezentacji od władzy. I tu się zaczyna kolizja. Kierownictwo walką, od którego zależy zwycięstwo jest rzeczą zbyt poważną, aby postępować tak, jak dotychczas. W chwilach walki stawało zawsze to zagadnienie jako myśl o rządzie narodowym, a ponieważ chwila na wahania nie pozwalała, więc załatwiano tę sprawę dorywczo przez oddanie władzy silniejszemu lub popularniejszemu, choćby nawet na innym polu, aniżeli w pracach wyzwolenicznych. Takie załatwienie narzucało się nawet jako zła konieczność. Skutki nie dały długo na siebie czekać, chociaż dla współczesnych nie zawsze były dostatecznie widoczne i nie zawsze należycie oceniane. To samo zagadnienie stanie przed nami w chwili czynu i wtedy dopiero rozwiązywane narażać nas może na te same szkody, jakich z tego powodu doznaliśmy w czasach ostatnich ruchów zbrojnych. Musimy wyprzedzić wypadki i dzisiaj już to, co należy i można zrobić. Zagadnienie rządu narodowego ma dwie fazy. Przed chwilą ujęcia władzy istnieje jeszcze możliwość porozumienia się, względnie kooperacji grup politycznych. Ta chwila jest dzisiaj. Sprawa rządu narodowego nie narzuca się nam jeszcze jako sprawa kierownictwa w walce, ale jako sprawa podłoża, urobienia plat-

formy, na którejby można o niej rozstrzygać; słowem przed zagadnieniem rządu narodowego w jego formie definitywnej stoi zagadnienie kooperacji, względnie porozumienia wszystkich grup o wspólnym celu politycznym i mniej więcej równych przesłankach. Jeśli nie obojętną jest nam skuteczność naszych wysiłków, takie zagadnienie dzisiaj już sobie postawić musimy.

Osiągnięcie celu ostatecznego może być dziełem wysiłków ponadpartyjnych, jak ponadpartyjną jest sama sprawa. Jest przedewszystkiem dziełem planowej walki. Takie postawienie zmusza do takiego ułożenia sił, któreby wspólną planową walkę prowadzić mogły nie krępując w niczem swojej energii. Należy wykluczyć możliwość walk wewnętrznych, które choćby w czasie ostatniej rewolucji przyniosły szkody nieobliczalne nie tylko doraźnie w trupach, ale pogłębiając różnice partyjne. Zadokumentowane krwią zatamowały na długo rozwój życia politycznego. Z drugiej strony nauczonym doświadczeniem 30-go roku nie możemy dopuścić do tego, aby narodem w chwilach walki kierowały grupy polityczne z walką nieobyte i psychicznie do tego niedostosowane, żyjąc ciągle w zatęchłej atmosferze życia parlamentarnego. Rewolucja jest antytezą parlamentaryzmu, to też nie parlamentarzyści, ani ludzie pokojowej ideologii i zasad zwycięską walką kierują. Była jednak taka anormalność w r. 1830. Władzę w chwilach najgorętszych zdobywały grupy polityczne walce w zasadzie przeciwnie, godzące się z nią jako ze złem koniecznym i obejmowały ster jedynie po to, aby „pożar walki ograniczyć”. Ograniczyły też go dostatecznie! Chęć ujęcia w swoje ręce steru nawy politycznej narodu leży w ambicji każdego kierunku politycznego w jakiegokolwiek sytuacji. I obecnie nie brak stronnictw, które w naprężonej sytuacji zajmują stanowisko wyczekujące, aby nic w danej chwili nie stało na przeszkodzie przy sięganiu po władzę. Dopuścić zaś do powtórzenia się 30. czy 63. roku nam nie wolno! Władza naczelna organizacji politycznych rewolucyjnych musi być w rękach wypróbowanych, które nie chcą istniejących sił rewolucyjnych wyzyskać, ale do ich wytworzenia znacznie się przyczynić. Ci tylko zwyciężają w walce, którzy idą po zwycięstwo, a nigdy ci, którzy się ledwie na nią godzą. W interesie sprawy leży rozumne odpowiedzialne kierownictwo.

Kierownictwo w czasie pokoju może pozostawać w ręku t. zw. „ideowych” zwolenników niepodległości. W czasach pokoju zadaniem kierownictwa będzie urabianie opinii i psychiki, żeby fakt walki znalazł wszystkich przygotowanych. — Ponadto porozumienie grup musi znaleźć zasadę wspólną wszystkim, któraby była orientacją dla wszelkich wysiłków. Taką zasadą n. p. mogłoby być rozwiązywanie wszelkich kwestyj na terenie sprawy polskiej. Te zasady, niejako konstytucja dla rewolucyjnego rządu narodowego stanowiłyby jego powagę, któraby się już nie opierała na jednostkach, ale na prawie re-

Orientacja antypruska, reprezentowana głównie przez Demokrację narodową uważa Prusy za największego naszego wroga i w pogromie Rosji przez Austrię w sojuszu z Prusami oraz ewentualnym przyłączeniu części Królestwa do Prus upatruje największe niebezpieczeństwo.

Orientacja antyrosyjska uważa Rosję za największego naszego wroga i widzi możliwość skorzystania z zatargu austrijacko-rosyjskiego dla załatwienia z Rosją naszych porachunków. Przy tej orientacji grupują się kierunki niepodległościowe i polscy socjaliści.

Tak z jednej, jak z drugiej strony za mało jest rzeczowej dyskusji, a za wiele inwektyw, posądzań o służbę na żołdzie pruskim lub moskiewskim.

Orientacja antyrosyjska nie jest przytym jednolita. Socjaliści opowiedzieli się za sojuszem z każdym przeciw Rosji, a więc choćby z Prusami. Pewne galicyjskie grupy inspirowane przez rząd austriacki wysunęły hasło: „z Austrią bez zastrzeżeń“. Wreszcie Narodowy Związek Robotniczy i inne organizacje niepodległościowe podniosły konieczność wyzyskania obecne chwili dla wewnętrznego i zewnętrznego zorganizowania społeczeństwa, które stanowić będzie zawsze najlepsze zabezpieczenie naszych interesów wobec któregośkolwiek z państw zaborczych. Wypowiadając się w zasadzie za wystąpieniem czynnym przeciw Rosyi, podkreślają one konieczność samodzielności akcji i wymożenia na Austrii konkretnych koncesji.

Niezależnie od nieporozumień na tle programowym powstały różnice na tle walki o władzę w chwili krytycznej, wyrażając się ściślej — Rząd Narodowy. Z pretensjami do władzy wystąpiły dwie jawne instytucje w zaborze austriackim: Koło polskie w Wiedniu i galicyjska Rada Narodowa.

Śmieszne jest to nasze Koło, wybrane na zasadzie ustanowionej przez rząd zaborczy ordynacji wyborczej, a uważające się za „jedyną, legalną reprezentację narodu polskiego“, śmieszne jest tymwięcej, że przez cały czas swej działalności nie potrafiło sprawy polskiej ani razu na porządku dziennym postawić, że zawsze wiernie i posłusznie spełniało polecenia zaborczego rządu.

Śmieszna jest również Rada Narodowa, ze swoją sztuczną konstrukcją, umiejącą dotychczas z małym powodzeniem przeprowadzać wschodnio-galicyjskie wybory, pozbawiona jakiegokolwiek wpływu lub oparcia w masach ludowych, obca im zupełnie i nieznana ze swojemi pretensjami do kierownictwa.

Ten brak jednolitości i spójności w polskim społeczeństwie nieraz nawet w sprawach technicznego przygotowania uzupełnia w smutny sposób panika wojenna w Galicji, wycofywanie wkładek, robienie zapasów żywności, ucieczka za granicę i do „mniej zagrożonych prowincji“. Wszystko to daje

miarę tchórzostwa, małoduszności i bezmyślności pewnej części naszego społeczeństwa.

W oficjalnej reprezentacji brak jakichkolwiek szerszych, mocniejszych wystąpień, lojalność i karierowiczowstwo, w myśli politycznej dezorientacja i rozbieżność, w społeczeństwie małoduszność lub bierność — oto smutny obraz naczynych obecnych stosunków, które czekają jakiego ożywczego prądu, któreby je odświeżył i oczyścił.

W ogólnym zatargiem umysłów wojną bałkańską i spodziewanym zatargiem austriacko-rosyjskim byłaby naszą uwagi sprawa dużej doniosłości: zastosowanie przez rząd pruski ustawy o wywłaszczeniu do czterech majątków polskich. Co spowodowało rząd pruski do tego kroku w tym właśnie czasie — trudno osądzić. Jedni są zdania, że przypuszczał on, że w ogólnym podnieceniu wywołanym wojną bałkańską wywłaszczenie nie wywrze tego wrażenia ani na społeczeństwie polskiem, ani w opinii świata całego, jakieby w innych, spokojnych czasach wywarło. Drudzy widzą w tym kroku chęć skaptowania stronnictw nacjonalistycznych niemieckich (narodowych liberałów) w celu uzyskania ich poparcia dla podatkowych projektów rządowych. Inni wreszcie przypuszczają manifestację ze strony Prus, mającą na celu wykazanie w chwili wysunięcia się sprawy polskiej na teren polityki międzynarodowej, że polityka Prus wobec Polaków pozostanie niezmiennie wroga.

Wszystkie te trzy powody mogły tu odgrywać rolę, faktem jest wszakże że jeśli chodzi o reakcję ze strony społeczeństwa polskiego, to Prusy spotkał zawód, może niezupełny, ale jednak dotkliwy.

W zaborze pruskim reakcja poszła w dwóch kierunkach: wzmoczenia ekonomicznego i towarzyskiego bojkotu Niemców oraz silniejszej konsolidacji społeczeństwa.

Bojkot ekonomiczny sprowadził już pewne skutki: protest niemieckich kupców i przemysłowców przeciw wywłaszczeniu, opatrzone tysiącami podpisów. Tryumf to raczej moralnej natury, ale świadczy o korzyściach materialnych, jaki polski handel i przemysł z bojkotu odnosi.

Konsolidacja społeczeństwa wywołała myśl stworzenia naczelnej instytucji kierowniczej — Rady Narodowej zaboru pruskiego. Można mieć jednak obawy, że przy tworzeniu tej instytucji masy ludowe zostaną bardzo mało uwzględnione, tak, jak mało uwzględnione są w oficjalnym parlamentarnym przedstawicielstwie, gdzie dopiero kilka lat temu udało się wprowadzić przedstawiciela robotników. Jeżeli weźmiemy pod uwagę demokratyczną konstrukcję naszego życia społecznego w tym zaborze, to brak ten jeszcze więcej bije w oczy.

Robotnicy stanowią w Górnym Śląsku wyłączną naszą siłę, w Poznajskim i Prusiech Królewskich na wsi włościanie, a w miastach drobnomieszczaństwo są kręgosłupem polskiej

budowy społecznej. W reprezentacji naszej parlamentarnej tego zaboru brak dotychczas przedstawiciela włościństwa, które tam stanowi już oświeconą, świadomą i narodowo wyrobioną klasę. Brak przedstawicieli mas ludowych odbił się już niejednokrotnie bardzo ujemnie na całej ideologii obu naszych Kół berlińskich, a jeszcze ujemniej odbiłby się na takiej instytucji, jaką jest Rada Narodowa.

Jednocześnie z zamiarem stworzenia Rady Narodowej powstał projekt zbierania funduszu obrony narodowej.

Trzecią wreszcie formą reakcji było zachowanie się samych wywłaszczonych: wstrzymanie się od odpowiedzi na wezwanie o dobrowolną sprzedaż, bojkot komisji szacunkowej i t. p. Zaznaczyć tu należy, że wobec takiego horrendalnego bezprawia jeszcze ostrzejsza taktyka byłaby wskazaną. Komisje szacunkowe powinny być zmuszone do wzywania w każdym wypadku pomocy wojska. Stosowanie teroru w tak bezprzykładowych stosunkach jest zupełnie uprawnione i celowe. Nauczyciel, które katuje polskie dziecko, komisja, która ma wywłaszczać polską ziemię muszą być traktowani jako przedstawiciele przemocy i gwałtu, którym gwałtem odpowiadać należy.

Wywłaszczenie pruskie wywołało również reakcję w zaborze austriackim, w formie rezolucji Koła polskiego w Wiedniu i rozpraw w delegacjach nad tą sprawą. Nie zaważyło ono jednak na szali konkretnej polityki tego Koła, ponieważ rząd austriacki na to nie pozwolił.

W zaborze rosyjskim przeprowadzono wybory do Dumy. Na prowincji przeważnie zwyciężyła Narodowa Demokracja, w Warszawie i Łodzi przeszli przedstawiciele żydów. Taki wynik wyborów należy przypisać, nie mówiąc już o ordynacji wyborczej, przede wszystkim bojkotowi wyborów przez czynniejsze żywioły polityczne, głównie zaś organizacje robotnicze, z których tylko chrześcijańska demokracja popierała N-Decję, a socjaldemokracja prowadziła wybory na własną rękę.

Interesowano się szczególnie wyborami warszawskimi, gdzie Narodowa Demokracja na koniku grubego antysemityzmu usiłowała przemycić do Dumy swego przywódcę przeciw t. zw. koncentracji, złożonej z różnych przeciwstawiających się jej żywiołów. Poniosła ona jednak dotkliwą porażkę i to w czysto polskich cyrkulach. Dmowski nie przeszedł nawet na wyborcę, pomimo wielkiej pewności siebie, którą okazał, odrzucając propozycję koncentracji kompromisu w cyrkulach mieszanych, czym spowodował rozstrzelanie głosów polskich i przejście list żydowskich, a w rezultacie i posła od żydów „robotnika“ Jagiełły.

Ogólny wynik wyborów w Rosji dowiódł słuszności stanowiska stronnictw bojkotujących dumę, które wybory uważały za akcję, na którą szkoda zachodu wobec aktualności tylu

innych ważniejszych zagadnień politycznych. Nacjonalisci i popi osiągnęli w dumie ogromną przewagę, a wobec takiego obrotu rzeczy jedynie manifestacyjna polityka pańska byłaby możliwa.

Wybory jednak w Królestwie całkiem ubocznie dały nam pewną korzyść. Ujawnione zostało ostatecznie wrogie stanowisko żydów wobec nas i rozwinięta odruchowo potężna akcja bojkotowa, obejmująca szerokie koła ludności. Żydzi udają się pod opiekę policji, denuncjując n. p. służące, namawiające inne do bojkotu, próbują urządzić kontrbojkot i t. p. Policja udziela im skwapliwie swojej opieki, ale to wszystko jest tylko woda na młyn bojkotu, bo drażni społeczeństwo nasze i skłania do wytrwałości. Powinniśmy sobie życzyć, aby jak najdłużej ta opieka rządowa nad żydami trwała.

Poza akcją bojkotową żydów, życie polityczne w zaborze rosyjskim wzmogło się pod wpływem wypadków bałkańskich i szczególnie w organizacjach robotniczych bije znowu żywym tętnem.

*

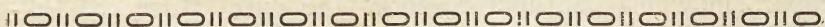
*

*

W polityce międzynarodowej pierwsze miejsce naturalnym rzeczy porządkiem zajęła wojna bałkańska. Jest ona dalszym ciągiem dyplomatycznych zmagania się dwóch wielkich grup politycznych: trójpzymierza i tróporozumienia oraz dalszym ciągiem likwidacji państwa tureckiego w Europie. Początek tej likwidacji w nowszych czasach dała aneksja Bośni i Hercegowiny. Jako rekompensatę dostały Włochy zezwolenie sojuszników na aneksję Trypolisu i wojnę z Turcją. Dla ułatwienia sobie tej wojny wywołały powstanie albańskie przeciw Turcji. To były posunięcia trójpzymierza. Odpowiedzią na to ze strony tróporozumienia było potężne posunięcie w centrum szachownicy: zorganizowanie sojuszu bałkańskiego przeprowadzone przez Rosję i wojna jego przeciw Turcji. Jako dalsze posunięcia zapowiadają się aneksja Egiptu i niektórych wysp na morzu Egejskim przez Anglię. Ze strony przeciwnej przeciwstawiane są usiłowania utworzenia samodzielnej Albanji, jako ekspozytury Włoch i Austrii i niedopuszczenia Serbji do Adriatyku.

Ten zażarty pojedynek dyplomatyczny o nowe rynki bytu dla wielko-kapitalistycznych mocarstw grozi każdej chwili przerodzeniem się w wielką wojnę ogólnoeuropejską.

Będzie to chwila odpowiednia dla załatwienia naszych własnych porachunków z niektórymi z nich — choćby częściowo.

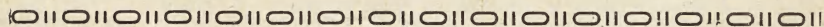


Prawo o meldowaniu chorób zawodowych lekarzy do odpowiednich władz politycznych zostało wprowadzone w niektórych Stanach Ameryki północnej. Nakłada ono na lekarzy obowiązek donoszenia odpowiednim władzom o każdym wypadku choroby, której przyczyny upatrują w zawodowym zajęciu pacjenta, aby dać możliwość tym władzom wkroczenia z interwencją czy to w celu poprawy stosunków sanitarnych danego zakładu, czy też w celu kontroli, czy należyte odszkodowanie zostało robotnikowi wypłacone, czy wreszcie dla zebrania materiału statystycznego.

W Newport w Anglii odbyły się obrady kongresu angielskich związków zawodowych przy udziale 500 delegatów, reprezentujących blisko dwa miliony robotników. Uchwalono szereg rezolucji w sprawie ośmiodzinnego dnia pracy, ustalenia minimum płacy i upaństwowienia kopalń węgla i kolei. Uchwalono mianowicie zażądać wydania ustawy, aby praca tygodniowa wraz z godzinami obiadowymi nie trwała dłużej nad 60 godzin, a płaca robotnika dorosłego obliczona na 48 godzin tygodniowo wynosiła minimalnie 30 szylingów (37 koron) na tydzień. Nie obyło się też bez gwałtownego starcia dwóch kierunków, walczących oddawna w angielskich związkach zawodowych: socjalistycznego i przeciwstawiającego się prowadzeniu polityki przez związki zawodowe, które jednak nie zostało rozstrzygnięte na czyjąkolwiek korzyść. Natomiast wypowiedziano się silnie przeciw syndykalizmowi, który opowiadał francuskie związki.

Biskup kielecki Kluczyński wydał okólnik, w którym nakazuje podwładnemu duchowieństwu dążyć do wprowadzenia zasad wyznaniowości do kooperatyw spożywczych. Na tym tle powstał ostry zatarg między nim, a warszawskim Związkiem Towarzystw Spółdzielczych, wskutek czego wydana została przez niego nowa dyrektywa, nakazująca bojkot związku, dopóki z jego kierownictwa nie zostaną usunięte niektóre osoby, bardzo zasłużone dla ruchu spółdzielczego w Królestwie, ale niemile widziane przez nasze wyższe duchowieństwo.

Niesłychane to postępowanie tymwięcej oburza, że biskupi w Królestwie nie potrafią przeciwstawić się najgorszym nawet russyfikacyjnym zarządzeniom gubernatorów (język porozumiewania się między parafianami w sprawach stanu cywilnego, zakaz śpiewania „Serdeczna Matko“ na nutę „Boże coś Polskę“ i t. p.), ale na dezorganizację własnego społeczeństwa znajdują dość siły.



Różne.

O polskie grosze.

Nabożeństwo — w dzwonach
Modlitwa — w pokłonach
Dostojność — w odzieży,
A talent — w kradzieży!

Tak określa moskali popularne przysłowie. Świeży dowód trafności tej charakterystyki zamierza dać rosyjskie Ministerjum Skarbu. Zarządziło ono, aby wszelka większa gotówka z kas państwowych Królestwa i Banku Państwa w Warszawie przeniesioną została do Moskwy. W razie wybuchu wojny z Austrią wkładki w rządowych kasach oszczędności wypłacać się przecież nie będzie. Królestwo przeznaczone jest na stracenie: linię bojową cofnięto na Litwę, teraz fundusze państwowe cofa się w głąb Rosji: tym sposobem nie wpadną one w ręce austriackie, a przy sposobności ukradnie się kilkanaście milionów rubli tym głupim Polakom, którzy wbrew swym narodowym interesom pieniądze składają w rządowych kasach oszczędności.

W ostatniej chwili połapano się w Ministerjum, że opublikowanie powyższego zarządzenia może wpłynąć na wycofywanie wkładek i urzędowo zaprzeczono tej wiadomości. Znamy jednak wszyscy wartość tych urzędowych zaprzeczeń.

Zjazd zakopiański

W lipcu bieżącego roku odbył się w Zakopanem zjazd przedstawicieli polskich kierunków niepodległościowych, na którym powzięte zostały następujące uchwały:

1. Zgromadzeni dążą do przywrócenia niezależności Polski za pomocą zorganizowania narodu polskiego i przygotowania go do walki o samodzielne istnienie. Niezależność Polski jest konieczna dla istnienia i rozwoju narodu polskiego we wszystkich jego warstwach, przede wszystkim jednak całego polskiego ludu roboczego.

2. Zgromadzeni obowiązują się poprzeć wszystkie czynniki, mające na celu niezależność Polski, bezlitośnie walczyć z czynnikami, które są przeciwnie walce o niepodległość narodu polskiego i prowadzą politykę pojednawczą wobec rządów, które rozebrały ziemie polskie.

3. Zgromadzeni obowiązują się popierać organizacje, dążące do obznajomienia jak najszerzych warstw narodu z temi specjalnemi zadaniami, które czekają Polaków w razie ruchu rewolucyjnego w Polsce, wymierzonego przede wszystkim przeciwko państwu rosyjskiemu.

Neosłowianie.

Wszelka praca naszego społeczeństwa chroma wskutek braku pieniędzy. W chwili, kiedy potrzeby się wzmagają, kiedy potrzeba środków na szerzenie agitacji politycznej, kiedy mogą

nas czekać wydatki nieobliczalne na przygotowania techniczne, w takiej chwili nawołują nas do składania ofiar na rzecz czerwonego krzyża w Bułgarii. Nawołują do udzielania pomocy „braciom słowianom“, którzy są sprzymierzeńcami Rosji i w swojej Sofji śpiewają od rana do wieczora „Boże cara chrań“. Rosja posyła pomoc zastępom bułgarskim, czemuż nie mielibyśmy się znaleźć w jednym z nią szeregu! Jest to tylko dalszy ciąg akcji neosłowiańskiej, a zdawałoby się, że już dawno zdyskredytowała się ona wśród naszego społeczeństwa.

Obce wpływy.

Nacjonalizm i reakcja wszelakiego rodzaju operują zwykle rozmaitego rodzaju straszakami dla obalamucenia opinii publicznej. Reakcja rosyjska i pruska wynalazły „intrygę polską“, reakcja polska operuje „intrygą żydowską i niemiecką“, wszędzie dopatrując się „obcych wpływów“. Świeżo ogłoszony artykuł o „obcych wpływach“, powtórzony przez wszystkie organy endeckie, ogłosił „Przegląd Narodowy“. Między innymi „obcych wpływów“ dopatruje się on we wzmożeniu się polskiego ruchu niepodległościowego w ostatnich czasach. Uderza go mianowicie fakt, że wzmożenie to pojawia się w chwili zaostreżenia się stosunków rosyjsko-austriackich i wyciąga stąd wniosek, że wzmożenie to przypisać należy wpływom austriackim, które działają tu w myśl swoich, a nie polskich interesów. Dziwna logika, te same żywioły zarzucają kierunkom rewolucyjno-niepodległościowym, że polityka ich jest „nierealna“, że jest polityką krzyku i frazesu. Jeżeli zaś polityka ta silnie podkreśla swe postulaty w chwili, kiedy jest najwięcej widoków ich zrealizowania, jeżeli się staje polityką naprawdę realną, to wówczas insynuuje się, że działa ona za sprawą obcych wpływów i dla obcych interesów.

Nie dziwi nas jednak to stanowisko „poważnej“ publicystyki narodowo-demokratycznej, skoro w mniej poważnej inicjatywę powstania polskiego ruchu rewolucyjno-niepodległościowego przypisuje się — żydom!

Pokwitowania Funduszu prasowego „Niepodległości“

(pierw. zam. „Myśli robotniczej“).

Lwów: z listy Nr. 1 — K 1, Nr. 4 — K 1 h 80, Nr. 6 — K 8 h 20, Nr. 8 — K 5 h 80, Nr. 20 — K 3 h 2, Nr. 21 — K 6 h 50.
Warszawa: Nr. 7 — K 30. Nowy Sącz: Nr. 12 — K 6 h. 53.
Stanisławów: Nr. 22 — K 2 h 60. Borysław: Nr. 24 — K 1.
Przeworsk: Nr. 15 — K 23.

Czytelników i zwolenników naszego pisma prosimy o nadsyłanie ofiar na fundusz prasowy „Niepodległości“.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ KREJTER.

Adres Redakcji i Administracji: Boczna Snopkowskiej Nr. 9.

Don p. Schukhwa go.